№ 146. Kraków 29 Czerwca — Czwartek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Rozmiar jaki obecnie wojna wschodnia przybiera, nakazuje nam zdawać częstokroć obszerniéj sprawę ze stanu polityki dziennéj i wypadków bieżących, jak niemniéj umieszczać ważniejsze akta dyplomatyczne, a to o ile możności bez uszczerbku dla spraw domowych. Z tych przeto powodów, pragnąc zadosyć uczynić słusznym oczekiwaniom Czytelników **Czasu**, uznaliśmy potrzebę powiększenia formatu Dziennika naszego, i z dniem 1szym lipca r. b. **Czas** wychodzić będzie na arkuszu znacznie większym z czterema podziałkami na każdéj stronnicy; a lubo ceny papieru znacznie teraz poszły w górę, wszakże prenumerata na **Czas** wynosić będzie tak jak dotąd:

dla miejscowych: złr. 4 mk. kwartalnie.
z przesyłką pocztową „ 5 „ „ „

O śpieszne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych w listach frankowanych uprasza się, od ilości bowiem prenumeratorów zależeć będzie wysokość nakładu, a spóźniający się narażeni być mogą na brak początkowych numerów kwartału.

Chcąc nadto ułatwić Czytelnikom **Czasu** sposobność rozpatrywania się w ruchach wojennych tak lądowych jak morskich, rozesłaną będzie Prenumeratorom w ciągu kwartału, *bezpłatnie*, *Mappa Morza Baltyckiego i krajów okolicznych.* Trzystu pierwszych *nowych* Prenumeratorów otrzyma nadto, zaraz z pierwszym numerem kwartału, *Mappę krajów czarnomorskich.*

Kraków 28 czerwca.

Odpowiedź z Petersburga, jak mówią, nadeszła — wojska rosyjskie ustępują za Prut, nie na wezwanie Zachodu, lecz na wezwanie Austryi. Zaraz z rozpoczęciem wojny wschodniéj powiedzieliśmy, że Austrya jedna zdolną jest postawić między obu stronami wojującemi zaporę i przeszkodzić rozwinięciu się wojny, którąby Europę na dwa podzieliła obozy. Mimo zapewnień *Monitora*, mimo oświadczeń w parlamencie angielskim nieupatrywaliśmy solidarności w działaniu Francyi i Anglii z jednéj, a Austryi i Prus z drugiéj strony, a traktat z d. 20 kwietnia zdawał nam się być tarczą przeciwko przymierzowi zachodniemu. Nie podzielaliśmy zdania większéj części dzienników, jakoby pomnożenie wojska patentem cesarskim nakazane, było oznaką przechylenia się polityki Austryi ku zachodowi. Nadejście odpowiedzi z Petersburga na notę austryacką czyli tak zwaną sommacyę, nie dowodziłaby bynajmniéj tego przechylenia się. Szło tu o uratowanie pozorów. Rosya nieustępująca na wezwanie Zachodu i na zbrojne onego poparcie, ustępuje na przedstawienia Austryi państwa sobie przyjaznego. Tak nieochybnie przemówią dzienniki petersburgskie krok ten w oczach narodu tłumacząc.

Austrya zajmie Księstwa Naddunajskie, rozciągnie armię swoją między Bułgaryą i Besarabią i w neutralném stanowisku swojém podyktuje warunki pokoju, zażądawszy jak nam się zdaje, aby skoro na jéj wezwanie Rosya wyprowadziła wojska swoje z tureckich siedzib, toż samo i państwa zachodnie uczyniły. To co mówią o prowadzeniu wojny w Azyi, mały wpływ wywrze na bieg sprawy głównéj w Europie, Krym zdobyć, a bardziéj jeszcze utrzymać go, kiedy całe siły rosyjskie mogą stanąć teraz w jego obronie, rzecz nie łatwa; układy pociągną się, nadejdzie jesień a z nią i floty z morza Czarnego i Baltyckiego ustąpić będą zmuszone, a na głównéj linii bojowéj lądowéj, nad Dunajem stać będzie Austrya, pani sytuacyi. Księstwa przejdą pod jéj protektorat i z jednéj strony Turcya uwolnioną zostanie od całego nacisku Rosyi, Rosya położoną mieć będzie nieprzebytą tamę do zaborów. Czy morze Czarne stanie się jak Baltyckie morzem europejskiem lub nie, najważniejszą korzyść z téj wojny odniesie Austrya a przez nią całe Niemcy, których wpływ rozciągnie się aż do ujść Dunaju. Tym sposobem jedno z najgorętszych życzeń niemieckich przyszłoby do skutku, aby cały Dunaj został rzeką niemiecką. Okoliczności szczególnie ku temu posłużyły. Dynastyczne interesa na zachodzie Niemiec i bacność królów francuskich były powodem, że Ren nie dostał się cały pod panowanie niemieckie, pomimo że Cesarze panowali w większéj części dziedzictw burgundzkich i arletańskich. U dolnego Dunaju mniéj sprzecznych interesów stawa temu na przeszkodzie. Zdaje nam się że to będzie najważniejszy skutek bieżącéj sprawy wschodniéj.

Inne skutki tego chwilowego zakłócenia pokoju są niemniéj ważne, a mówimy tu już jak gdyby pokój był podpisanym, bo zdaje nam się, że kiedy na wojnę tak trudno się zabierano i z taką niechęcią w całéj niemal Europie, pierwszy zabłysk nadziei układów stanowczo przechyli szalę na stronę pokoju; skutki zatem wojny wschodniéj będą o ile dotąd wnosić można, objęcie Turcyi traktatami europejskiemi, otwarte wrota do jéj ucywilizowania chrześciańskiego, osłabienie wpływu Rosyi na Europę przez zdjęcie z jéj czoła glory niezwyciężalności, i zamknięcie tego państwa w dotychczasowych jego granicach, a tém samém zwrócenie jéj działalności więcéj ku wewnętrznemu rozwijaniu się w miarę powstrzymania jéj energii na zewnątrz.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POGADANKI LITERACKIE.

Improwizacya i Poezya.

Z licznych korespondencyj w przedmiocie improwizacyi Deotymy i jéj apologistów, wybrałem powyższe trzy umiarkowańsze listy, a odłożyłem na bok inne, jako będące powtórzeniem powyższych zdań w sposób więcéj ogólny, często kończący się dowcipnie-złośliwém porównaniem bądź do fotografii, bądź do wirujących stołów, bądź do *Androidy* Alberta Wielkiego, z którą tak niegrzecznie obszedł się ś. Tomasz z Akwinu. Podjazdy te uderzające dość trafnie na pobłażliwe a często przesadne zdania objawione przez krytyków, wytężyły się za nadto w jednę stronę; chcąc za wiele dowieść, ogołociły Improwizatorkę z tego, co się jéj słusznie należy, co wywołało u jednych podziw aż do zapomnienia o tém co było, a drugich nabawiło takim kłopotem, że niewiedząc do jakiéj kategoryi odnieść zjawisko, poczęli na prawdę wierzyć — że już nadeszło owe *drugie zaranie*, owa *trzecia wieków doba* zwiastowana przez Deotymę, i że to ona jest tym *filozofalnym kamieniem* poezyi ukazującym się po *zdobyciu ołtarzów wiedzy*...

Jeżeli utwór jaki sprawi aż takie wrażenie, choćby krótkotrwałe — ma już tém samém coś, czém się zaleca, co go wynosi nad pospolitość, co głośniéj mówi, niż cały szereg łatwo dających się wytknąć niedoskonałości. Deotyma przez to że Improwizatorka, niechybnie najpierwsza z wszystkich improwizatorów, których nazwiska tak łatwo świat zapomina — zasługuje być poczytaną za fenomen naszego czasu; za istotę obdarzoną nadzwyczajną bystrością w szerokiém ogarnieniu przedmiotu, w złożeniu tych części w całość przeniknioną jedną myślą; za talent niezmiernie posuniony w sztuce rymowania, i tak łatwo władający językiem, że w najśmielszych zwrotach niepotknie się, a niekiedy myśl najoderwańszą umie ubrać w formy jak kryształ przejrzyste, wcielić obrazy, jeźli nie drgające życiem i prawdą, to tak złudnemi barwy i kształty nawiedzione, że gdybym był starym Grekiem, nieinaczéj wyobrażałbym sobie świat cieni — Elizyum.

Przy wielkiém bogactwie pomysłów, przy całéj umiejętności wszechstronnnego wypełniania przedmiotu — do czego ma na usługi całą ziemię od bieguna do bieguna z pagodami, obeliskami, sfinxami, katedrami, z palmami i cyprysami, z kondorami i kolibrami, wulkanami i metalami, i cały firmament z siedmią nieb i tam daléj — przy śmiałém przerzucaniu tém wszystkiém jak czółenkiem w misternéj tkaninie Arachny — świat stworzony przez Deotymę jest tylko cieniem rzeczywistości — majakiem pustyni, piękném fata morgana, a czasem dekoracyą... Znajdziesz tam nie człowieka, ale cień jego; nie naturę, ale jéj odbicie; nie uczucia, ale metafizykę; albo jak sama nazywa *estetyczny zachwyt*. Nie dziwota więc dla czego przeniósłszy się w tak sztuczną sferę, zaludnia ją widziadłami, a raczéj ideami odzianemi w formy zmysłowe *vanae fingentur species;* co pojmujących i czujących prawdziwą poezyę, takim gniewem zapala, że nieledwo gotowi jéj zaprzeczyć zadziwiającego talentu improwizatorki.

Już to dla postawienia utworów Deotymy w prawdziwém świetle, już dla obrony tego co jest niezaprzeczoną jéj własnością, winienem tu pomówić cokolwiek o naturze improwizacyi, a tém samém poprowadzić linię graniczną oddzielającą ją od poezyi tworzonéj pod wpływem cichego i spokojnego natchnienia, a raczéj od poezyi wytryskującéj z walki życia, z cierpień i z uciech, z wrzących nadziei i bolesnych rozczarowań, ale rzeczywistych, ale doznanych i przebolałych — nigdy urojonych.

Improwizacya, ten rzadki dar, ma tę *własność*, że jest gotową na pierwsze zawołanie, i na podany sobie temat rozwija szereg myśli i obrazów—; co nieodzownie wymaga dwóch wyższych zdolności: *talentu*, jakiego użycza natura, i *sztuki* zasadzającéj się na głębokiém poznaniu języka, który musi być posłusznym instrumentem. Bez talentu, sama sztuka nic niezdziała; bo można wybornie pisać, a myśleć ciężko i pomału; gdy przeciwnie chcąc improwizować, potrzeba myśleć prędko. Tak samo bez dzielnego władania słowem, niepodołałby najwyższy talent. Kiedy zaś improwizator lub improwizatorka obeznani są z językiem poetycznym i potocznym, kiedy w wysokim stopniu posiadają mechanizm wiersza, kiedy do tego służy im rozległe, choćby powierzchowne oczytanie się w przedmiotach naukowych i sztuk pięknych, a pamięć zawsze czujna pomaga, natenczas pozorna trudność zachowania miary, jarzmo rymu, staje się owszem pomocą jak rumakowi ostroga. Improwizatora sama harmonia unosi, a jeżeli natrafi na zawadę, jeżeli zmuszony jest łamać się z trudnościami prawideł wierszowania, na które niezwraca nawet baczenia bo z niemi igra; natenczas myśl jego wahająca się, zaparta na chwilę, bierze inny obrót i wybucha silniéj często niespodziewaniéj i szczytniéj. Słyszałem doświadczonych w téj materyi, utrzymujących, że silna wola zrobiłaby każdego improwizatorem, byle tylko znał dobrze język, mechanizm wiersza, miał dostateczną naukę i wyborną pamięć.

Z powyższych własności improwizacyi pokazuje się, że siedlisko ich jest raczéj w umysłowych władzach niż w sercu; pamięć znaczy tu więcéj niż czucie, reflexya niż fantazya, a wiemy, że zdolności te wbrew są przeciwne poe-

To co dziś nastąpiło lub nastąpi, byłoby się już stało przed ćwierć wiekiem, gdyby nie nazbyt jeszcze wówczas świeża nienawiść Anglii i Francyi, i gdyby nie zamiary Burbonów wzmocnienia się kosztem Niemiec. Kampania rosyjsko-turecka w r. 1829 po 25-letniem zawieszeniu broni teraz dopiero się zamyka; bo każda wojna w Europie, europejskim tylko pokojem zakończoną być może, w tak ścisłym związku zostają z sobą jéj pojedyncze interesa.

DYREKCYA TOWARZYSTWA
Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

W dopełnieniu § 19 ustawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, dyrekcya postanowiła w bieżącym jeszcze roku a mianowicie z dniem 1 października otworzyć w Krakowie wystawę dzieł sztuki.

Zawiadamiając o tém publiczność, poczytuje sobie również za obowiązek zaprosić uprzejmie pp. artystów tak w kraju jako też i za granicą zamieszkałych, a malarstwu, rzeźbie lub rysunkowi architektonicznemu poświęcających się, aby, jeżli prace swoje wystawionemi mieć pragną, o zakupno onych przez Towarzystwo konkurować sobie życzą, albo w końcu, w komis do sprzedaży Dyrekcyi one powierzyć zamyślają, wcześniéj się pod tym względem do Dyrekcyi zgłosili i o czas dostawy, sposób i koszta transportu, porozumieć się przez sekretarza Dyrekcyi chcieli.

Obok tego stanowi:

1) Tylko dzieła artystyczne o których nadesłanie artyści przez Dyrekcyą proszeni będą, sprowadzone zostaną na koszt Towarzystwa, wszelkie zaś inne prace artystów konkurujących do wystawy któreby przez Dyrekcyą zażądane nie były, przesyłane być muszą na koszt artysty właściciela.

2) Każdy z artystów przesyłając swe prace Dyrekcyi winien zarazem wskazać i ustanowić w Krakowie upoważnionego ze swéj strony, któryby nadesłany obraz lub rzeźbę odebrał, koszta transportu i cła zastąpił, po skończonéj wystawie napowrót właścicielowi odstawił i to pod własną swoją odpowiedzialnością.

Dla artystów wszakże niemających w Krakowie bliższych stósunków ani pełnomocnika, sekretarz Dyrekcyi ciężar ten na siebie przyjmuje.

3) Artyści konkurujący do wystawy, zechcą prace swoje nadesłać najpóźniéj do 15go września, po upływie którego to terminu przyjmowanie dzieł na wystawę stanie się niepodobném.

Kraków d. 10go czerwca 1854 r.

Vice-prezes Dyrekcyi *Henryk* hr. *Wodzicki.*
Sekretarz *Walery Wielogłowski.*

Korespondencya Czasu.

Paryż 24 czerwca.

Wczorajszy artykuł *Débatów* o polityce Austryi w sprawie wschodniéj jest wierniejszy niż pierwszy. *Débaty* musiały wyznać, że choćby Rosya ustąpiła, granice jéj nie mogłyby pozostać nienaruszone, że straciłaby ujście Dunaju i protektorat jéj nad Mołdo-Wołoszczyzną, Serbią, Czarnogórą itd. zostałby przeniesiony na Austryą. Idzie teraz o to, czy takie korzyści odniesione przez Austryą, mogą się obejść bez oddalenia Rosyi od wnętrza Europy. Lord Clarendon wyjaśnił nieco myśli Anglii i Francyi w tym względzie, ale rzecz ta zawisła zawsze od Austryi i wypadków wojennych. Austrya ma do odegrania wielką i dobroczynną rolę tak dla siebie i Europy jak dla katolicyzmu, i mamy nadzieję, że rolę tę zrozumie i onéj podoła. Mowa lorda Aberdeen wzbudziła w Londynie obawę, aby pokój z Rosyą nie był zrobiony na niedość korzystnych warunkach. Pod wpływem téj obawy, p. Layard zapowiedział interpelacyę w parlamencie na przyszły czwartek, w któréj ma wezwać Izbę do oświadczenia, że nie pokłada zaufania w szefie gabinetu. Cesarz Mikołaj znajduje się w położeniu, w którym honor korony i dobro ojczyzny wymaga abdykacyi. Paryż wierzy w możebność abdykacyi i twierdzi, że Król pruski podjął się wystawić jéj konieczność (?). Wrażenie jakie sprawiło roztrącenie się potęgi rosyjskiéj o mury Sylistryi nie ustało jeszcze w Paryżu. Wrażenie to było ogromne.

Francya i Anglia nie rachując na ustąpienie Rosyi i abdykacyą Cesarza Mikołaja, posyłają wojska do Turcyi. Mocarstwa te mają zamiar wziąść Sebastopol i znieść jego mury, aby tym sposobem wolność żeglugi na morzu Czarnem zapewnić. W tym tygodniu wypłynęło z Tulonu parę pułków piechoty i trzy kompanie artyleryi morskiéj. Francya bierze na swój żołd 6,000 baszybozuków, których urządzi i któremi dowodzić będzie jenerał Jussuf, przy pomocy majora Magnan i kapitana Dupreuil. Anglia ma wziąść na swój żołd podobnąż liczbę baszybozuków, przekonana że z nich wielką korzyść wyciągnie. Jest to niesforny, ale najdzielniejszy żołnierz turecki, przypominający dawnych janczarów. Francya i Anglia osadzają się coraz wygodniéj na morzach Baltyckiém i Czarnem. Niedawno wysłały na te morza parowce z warsztatami mogącemi reparować statki; teraz wysyłają parowce mogące zemleć dziennie 2,000 cent. zboża i w suchary je przemienić. Artylerya francuzka w Metz robi próby świeżo wynalezionych a ogromnych rac kongrewskich.

Examiner scharakteryzował trafnie dzisiejszą wojnę i politykę Europy. Rosya, mówi, nie spodziewała się wojny, bo nie sądziła, aby Anglia obciążona olbrzymim długiem, jéj się podjęła, i aby Napoleon III, świeży na tronie, mógł wystawić się na zniżenie giełdy, która mu dała tylu przyjaciół. Anglia lękała się, aby Napoleon III nie wszedł w tradycye dynastyczne Napoleona I. Ale Napoleon III omylił tak Rosyą jak Anglią. Miał on dosyć śmiałości wystawić się na chwilowy spadek giełdy i miał dosyć rozumu, że nie szedł w tradycyi dynastycznéj. Jest on dobrze z Belgią, Piemontem, a nawet z Neapolem; broni rządu konstytucyjnego w Atenach i nie daje poparcia partyi absolutnéj w Hiszpanii. Burboni, dodaje *Examiner*, wiązali się z Rosyą dla polityki dynastycznéj i chęci przywrócenia dawnego despotyzmu we Francyi; L. Filip, z pobudki dynastycznéj, wplątał się w sprawę hiszpańską. Napoleon III tego wszystkiego nie czyni i ma na widoku sam interes Europy.

W tych dniach przybyli do Paryża brat i synowiec Omera paszy. Ostatni ma wejść do jednéj ze szkół wojskowych we Francyi. Marszałek Vaillant przyjął ich uprzejmie i ofiarował im wszelkie usługi. W tych dniach przybył także do Paryża z Sycylii, brat sławnego szewca Sakoskiego z Palais-Royal. Urodził się on we Francyi r. 1780 i był Francuzem, ale służył w polskich *Chevaux légérs*. Dostawszy się do niewoli po bitwie pod Lipskiem posłany był na Syberyą i dopiero teraz mógł do swéj ojczyzny powrócić.

P. S. Mówią, że Francya i Anglia ofiarowały Austryi protektorat nad Mołdo-Wołoszczyzną i że jeżeli Rosya na to przystanie, pokój może być zawarty.

Paryż 24 czerwca.

Nastąpiło dawno spodziewane wystąpienie p. de Persigny z ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministeryum bierze p. Billault; przywołano go telegrafem ze wsi Grezilliers nad Loarą. Cesarz okazując oględność dla swego najwierniejszego sługi, ogłosił w *Monitorze* list, który z tego powodu do niego napisał i przez który zawiadamia go o awansie w dekoracyi krzyża legii honorowéj. List cesarski twierdzi, że p. de Persigny opuszcza ministeryum dla słabości zdrowia. Jest to zupełna prawda. P. de Persigny jest za nerwowy i za spazmowy, aby mógł oddawać się mozolnéj pracy administracyjnéj. Słabość nerwów wystawiała go na różne swary czy to z p. Fremy, czy z p. Collet Meygret. Zresztą ministeryum spraw wewnętrznych wymaga nie tylko poświęcenia, ale i rzeczywistéj zdolności, a téj, jak to sam wyznał w swym raporcie, nie dostawało p. de Persigny. Korespondenci paryzcy piszą do dzienników niemieckich, mianowicie do *Gazety Augsburgskiéj*, że p. de Persigny opuścił ministeryum z powodu różnicy opinii w wielu szczegółach polityki cesarskiéj. Że ta różnica istniała, to nie ulega żadnéj wątpliwości, ale ona nie mogła dać powód do opuszczenia rządów, z téj prostéj przyczyny, że Napoleon III jest panem i że polityka cesarska stopniowo się rozwija. Pan de Persigny miał pojmować najwznioślej politykę cesarską mianowicie zewnętrzną. Nie będzie on zapewnie stracony dla polityki i bardzo być może, że wkrótce będzie posłany, w jakiéj wielkiéj ambasadzie. Pan de Persigny wyjechał dziś o 10éj rano do Szwajcaryi. P. Billault otrzymał nareszcie tekę ministeryalną, o którą ubiegał się rozmaitemi drogami. Za Ludwika Filipa był on nieprzyjacielem Anglii, a teraz będzie jéj przyjacielem. Mówią o innych przemianach, którym jednak wierzyć nie można, np. że marszałek de Castellane zostanie ministrem wojny; Fould ministrem finansów, Bineau dyrektorem banku itd. Prezydencya Ciała prawodawczego dostanie się panu Rouher.

Mówią znowu o dekrecie, na mocy którego będą ustanowione cesarskie tytuły: Duków, hrabiów, wicehrabiów, baronów i kawalerów (chevaliers). P. Troplong ma wygotować raport, który opierając się na historyi rzymskiéj, jeżeli nie bizantyjskiéj, ma usprawiedliwić potrzebę tytułów. Wszyscy wielcy dygnitarze cesarscy mają być mianowani dukami. Artyści i literaci będą mogli być mianowani baronami i kawalerami. Pan Belmontet ma być baronem.

Modły duchowieństwa *pro aeris serenitate* zostały wysłuchane. Mamy od trzech dni piękną pogodę, która zdaje się że będzie stałą. Siano będzie mogło być sprzątnięte a zboże będzie mogło dojrzeć. Drożyzna jest ciągle wielka, ale żywności, pracy i pieniędzy nie brakuje. Jakby na przekór Rosyi, giełda trzyma się dobrze i naród kosztów wojennych wcale nie czuje. Nie tak się dzieje w Anglii, gdzie zdwojenie *Income taxe* bardzo mieszkańców kłopoci. Prace publiczne idą jak najlepiéj. Od ulicy Rivoli, nowy pawilon Luwru został już pokryty. W miejscu zwalonych zaścianek w okolicy Palais Royal wznoszą się z czarodziejską szybkością nowe budowle. Rząd zamyśla o upiększeniach w okolicy *Arc de Tri-*

---

tycznemu usposobieniu. Same bowiem potęgi umysłowe to mają do siebie, że ich niezaspokaja prosty rzut oka na świat zewnętrzny. Umcom potrzeba koniecznie, aby za każdém zjawiskiem, widzieli zaraz przyczynę tego zjawiska; stąd też nieradzi zatrzymują się dla odebrania zwykłego wrażenia, ale pragną dociec w moc jakich to praw organicznych odbył się rozwój tego lub innego przedmiotu; a dociekłszy, dopiero im się zdaje, że przedmiot pojęli, gdyż przedtém wiedza ich nieprzedzierając nawet wierzchniéj powłoki, niemiała wyobrażenia o tém, co się tam wewnątrz święci.

I tak widok najpiękniejszego krajobrazu niewystarcza uczonemu, który przenosi teoryę widzenia, nad samo widzenie. Psycholog niebada namiętności ludzkich podobnie jak poeta lub malarz ze strony ich plastycznéj, nieszuka w nich malowniczości, ani w czem obudzają interes — on je bierze *a priori*, bada jaka ich natura, z jakiego źródła płyną, czy są wrodzone lub nabyte? Oddany rozbiorowi, radby dostać się do najtajniejszych sprężyn poruszających machinę całego świata.

Poeta zupełnie ma cel odmienny. Wzruszony widokiem tego, co go otacza, z czem dzieli się życiem, niesystematyzuje, nierozbiera. Cóż go mogą obchodzić nieznane przyczyny zjawisk widzianych w rzeczywistości? Wielkość stworzenia budzi w nim zapał, a niepożyta wspaniałość tych cudów rodzi tysiące harmonijnych hymnów; dość dla niego widzieć, słuchać, używać. Kiedy słońce skłania się ku zachodowi poeta wychodzi na wzgórze, lecz nie na to aby jak Newton zapytywał gwiazd i ścigał siłę utrzymującą i pędzącą je w przestrzeni niebios, ale żeby podziwiać ozłocone obłoki, przysłuchiwać się odgłosom żegnającym gwiazdę dzienną, napawać się wonią — tym śpiewem łanów, łąk i kwiatów. Porównajmy Ucztę Platona z Romeem i Julią, a zobaczymy jak starożytny filozof wykrywa jedne po drugich sprężyny namiętności aby ich mechanizm okazać; kiedy przeciwnie angielski poeta obiema dłońmi uderza w ten brzmiący organ tém jedynie zajęty, aby jak najwdzięczniejsze wydobył tony.

Widzimy w jaki sposób wiedza i poezya dzielą się państwem świata; ostatnia oddaje wrażenia odebrane ze zjawisk, pierwsza dochodzi ich przyczyn; tamtej widok wystarcza, ta zdziera zasłonę i rozczłonkowuje; pierwszą włada uczucie, drugą ciekawość.

Wyjaśnienie powyższe tłumaczy naturę poezyi, a oraz i naturę improwizacyi w ogóle, w szczególe zaś improwizacyi Deotymy. Ona rymując na zawołanie przedmiot do jakiego mogła niebyć w danéj chwili przysposobioną, od którego uczucia jéj mogły być na sto mil odległe, — niewywołuje natchnienia, bo takowe na zawołanie nigdy nieprzychodzi, ale ucieka się do pamięci umeblowanej estetycznemi formułami, a do tych formuł i idei przykrawując reminiscencye opisów i obrazów, stanowiących jakby dowody i argumenta brane z rzeczywistego świata, zawiązuje całość filozoficznym wnioskiem: *quod erat ad demonstrandum.*

Nowej formy, lub rozmaitości form, niepodobna wymagać od niej, bo nagłość niepozwala; dla tego ma gotowy plan i jedną formę w którą swój improwizowany przedmiot wlewa; a chociaż ten krój jednostajny, ten niedostatek rozmaitości stylu, gniewa jéj krytyków; wszakże dla wyż przytoczonych przyczyn inaczéj być niemoże. — Dla dowodu weźmy pierwszą lepszą jéj improwizacyę, naprzykład *Budownictwo.* Od czegóż zaczyna? Oto, *ab ovo:* Człowiek wygnany z Edenu poznaje ze smutkiem, że natura niechce go uznać za króla, że teraz mu niepozostało jak zmódz naturę, której *niegdyś niósł rozkazy*, i w tem utrapieniu żali się Bogu:

> Ty, co błyszczysz na lazurze!
> Każdéj istocie w naturze
> Dałeś schronienie bezpieczne;
> Ptaszek w gniazdku, lew w jaskini,
> Zdrój pod palmą na pustyni
> Wszystko ma strzechę przyjemną.
> Jaż mam wieść tułactwo wieczne
> Kiedy wszystko walczy zemną?

Głos z góry mu odpowiada: *spojrz w niebo!* — Spogląda i widzi obłoki nito zamki i wieże — i uśmiecha się bo wyczytuje: *szkice architektury.* — To jakby założenie. — Potém idą dowody brane z różnych porządków architektonicznych na które składa się Indya, Egipt, Grecya, wieki średnie, odrodzenie i t. d. Niewchodzę czy szczęśliwie scharakteryzowane te rodzaje; czy nie możnaby sporu wytoczyć o pewne przejścia z jednéj epoki do drugiej — lecz że to rzecz architekta na nie poezyi, przeto wiedza niech się ściera z wiedzą. Po takiem tedy dostarczeniu dowodów, jakiż wniosek? Oto, że z tego wszystkiego nic niezostaje (wiemy o tém nieszukając daleko) tylko ruina z któréj woła puszczyk:

> Tylko słowa z jądrem wiary,
> Tylko myśli prawd filary,
> Tylko serce, co cierpiało,
> Są świątynią wiecznotrwałą!

Kto zna *Dzwon* Szyllera (a kto go niezna w oryginale lub przekładzie?) może się przekonać, że służy za wzór, za aryngę Deotymie, podług któréj przykroiła wszystkie swoje improwizacye; łatwe to porównanie przekona nietylko o ścisłem podobieństwie formy dydaktycznéj, ale w części i o powinowactwie duchowem między Dzwonem a improwizacyami.

Niemyślę o to robić procesu Deotymie, wiedząc, że jak świat światem źródła poezyi na to biły aby w nich wszyscy czerpali i odświeżali się; ale zwracam na to uwagę, ażeby pokazać iż to właśnie, co Szyllera najmniej ze stro-

omphe. Upiększenia te mają być tak wspaniałe, że uwierzyć im trudno. Port S. Mikołaja jest zapełniony morskiemi okrętami parowemi, przybyłemi z Bordeaux, Nantes i Londynu. Omnibusy parowe chodzić już zaczęły. Są to bardzo małe parowce szrubowe (à helice), na których, z przyczyny hustań, łatwo dostać można morskiéj choroby.

Miesiąc temu, nieznajoma osoba przywiozła i opuściła w seminaryum S. Sulpice młodzieńca 14-letniego, który intryguje do najwyższego stopnia księży paryzkich i władze. Młodzieniec ten był wychowany w suterenie, przy świetle lampy, przez starca który z nim rozmawiał po francuzku. Mówi on dobrze po francusku, ale pacierz odmawia w języku, którego dotąd nie można było zrozumieć. Ma on zawieszony u szyi krzyżyk dyamentowy, który jak mu powiedziano, pochodzi od siostry królowéj. Jednego dnia starzec mówiąc, że wojna wybuchła i że dłużéj w kraju bawić nie może, wyprowadził go z suterenu, powiózł do portu, przejechał z nim jakieś morze, przebył Wiedeń, Lipsk, i przybywszy do Paryża opuścił go w seminaryum S. Sulpice. Młodzieniec ten pięknéj urody jest nadzwyczajnie lękliwym i dotąd światło razi jego oczy. Jest on jak świeżo narodzony, nie wie o niczém; dziwi się że ludzie umierają, i widząc różną wysokość domów, pyta się czy one rosną jak ludzie. Jeżeli się uda wykrycie rodu i ojczyzny tego młodzieńca, będzie to ciekawa, choć smutna historya.

Agitacya za święceniem niedzieli będzie miała wkrótce swój dziennik *L'Observateur du Dimanche.* Zabawném jest że do téj agitacyi dał hasło protestant angielski p. Cochrane, który temu lat 10 starał się o poselstwo w Westminster i który nazwał się kandydatem dam.

Patent cesarski z d. 23go maja 1854 zaprowadzający w całym obrębie monarchii powszechną ustawę górniczą.

My Franciszek Józef pierwszy z bożéj łaski Cesarz Austryacki itd. itd.

Przekonawszy się o niedokładności obowiązujących obecnie ustaw górniczych, znacznie od siebie różnych w wielu krajach koronnych i niezgodnych z innemi częściami ustawodawstwa, uznaliśmy potrzebę poddania ich pod ścisły rozbiór i polecenia sporządzić ogólną ustawę górniczą austryacką odpowiednią właściwościom górnictwa, a zarazem zgodną z wszystkiemi innemi gałęziami ustawodawstwa.

Projektowi w téj mierze wygotowanemu po zasiągnięciu zdania Naszych Ministrów i wysłuchaniu Naszéj Rady Państwa, udzieliwszy Nasze cesarskie przyzwolenie, rozporządzamy jak następuje:

Art. I. Załączona tu ustawa górnicza obowiązuje we wszystkich krajach koronnych Naszego Państwa i wchodzi w wykonanie z dniem 1 listopada 1854. W Królestwach Naszych Lombardyi, Wenecyi i Dalmacyi, tudzież na Pograniczu wojskowem, czas wprowadzenia téj ustawy w wykonalność osobnemi rozporządzeniami oznaczonym i obwieszczonym będzie.

Art. II. Z dniem pomienionym wszystkie dawniejsze ustawy do tego przedmiotu odnoszące się, tak te które w dawniejszych przepisach górniczych dla różnych krajów koronnych wydane zostały, jakoteż w innych przepisach pod jakąkolwiek formą istniejących, tudzież wszelkie dawniejsze prawa zwyczajowe tracą moc obowiązującą.

Art. III. Wszystkie prawa odnoszące się do górnictwa nabyte w moc dawniejszych ustaw górniczych utrzymane zostają. W jaki jednak sposób prawa odnoszące się do górnictwa w moc dawniejszych ustaw nabyte, wprowadzone być mają w zgodność z przepisami nowéj ustawy górniczéj, i w jaki sposób przy zastósowaniu téj ostatniéj do podobnie już istniejących praw, ma być postępowanem w przyszłości, to oznaczą bliżéj przepisy przechodnie do téj ustawy załączone.

Art. IV. W postanowieniach dawniejszych ustaw górniczych pod względem praw monarszych do lasów i pod względem innych przedmiotów, o których ustawa obecna nie traktuje, żadna nie nastąpi zmiana. W podobny sposób ustawa ta nie narusza w niczém praw jakie właścicielom kopalń i hut lub innym osobom służą na mocy nadań według dawniejszych ustaw górniczych, lub z innych jakich prawomocnych tytułów pod względem posiadania lub użytkowania z lasów lub części onych, pod względem służebności leśnych, pastwisk górskich lub pod względem innych stósunków nie będących przedmiotem ustawy górniczéj, o ile prawa rzeczone przez inne jakie wśród tego rozporządzenia zmianom jakowym nie uległy.

Art. V. Wszystkie te huty i inne zakłady, których otwarcie wymagało wprawdzie konsensów od władz górniczych, które wszakże wedle nowéj ustawy nie potrzebują na przyszłość pozwolenia od władz górniczych, podlegają od chwili obowiązywania téj ustawy tak pod względem udzielenia zezwoleń na ich otwarcie, jak i pod względem nadzoru w prowadzeniu ich, władzy wyznaczonéj w ogóle do zarządu sprawami rękodzieł i fabryk. Postanowienia tyczące się takowych zakładów zawarte w urządzeniach kuźniczych, w przepisach cechowych i innych prawach, pozostają tymczasowo w swéj mocy aż do wydania innych rozporządzeń w ustawach rękodzielnych i fabrycznych. W jaki sposób ma się odbyć wpisanie tych posiadłości do ksiąg gruntowych lub innych hipotecznych, to oznaczonem będzie osobnemi dekretami.

Art. VI. Osobnym również przepisem naznaczony będzie czas zaprowadzenia ustawą tą obowiązujących opłat od wymiaru, tudzież zarzucenia opłaty kwartalnéj lub innych tego rodzaju opłat wymiarowych. Opłaty dylacyjne i podatki istniejące pod nazwą taks kamery górniczéj mają być i nadal uiszczane, dopóki nowe prawo innych w to miejsce nie postanowi przepisów.

Art. VII. Postanowienia tyczące się urządzenia nowych władz górniczych, osobnemi rozporządzeniami obwieszczone będą.

Art. VIII. Nasz Minister skarbu polecone ma sobie wykonanie niniejszego patentu.

Dan w stółeczném naszem mieście Wiedniu d. 23 maja 1854 r. panowania Naszego 6go.

FRANCISZEK JÓZEF w. r.

Baumgartner w. r. Hr. *Buol Schauenstein* w. r.

Na najwyższy rozkaz

Ransonnet w. r.

Powszechna ustawa górnicza, ogłoszoną zostaje równocześnie w „Dzienniku Praw Państwa część LIII Nr. 146".

— *Kor. Austr.* pisze: W niektórych miejscach powstała wątpliwość, czy śród obecnego poboru wojskowego dozwoloném jest, aby ten który wyciągnie los przeznaczający go do służby wojskowéj, zamienił takowy z kim innym w tymże samym okręgu losowym, a który losem uwolniony będąc obowiązuje się służyć w miejsce tamtego i posiada wszystkie przymioty uzdólniające go do służby wojskowéj. Wątpliwość ta ustała w skutku wspólnego postanowienia c. k. ministerstwa spraw wewn. i naczelnéj komendy armii, przez co orzeczonem zostało, iż władze zamianie téj bynajmniéj przeszkadzać nie powinny.

Francya.

Paryż 24 czerwcu. *Monitor* ogłasza dzisiaj na czele części urzędowéj następujący list Cesarza do p. de Persigny:

Saint Cloud 22 czerwca 1854.

„Panie Ministrze, Mocno ubolewam, że zdrowie WPana zmusza go do żądania dymissyi, i niemniéj żałuję, żeś WPan wzbraniał się przyjąć stanowiska ministra bez portfeilu, gdy ta ostatnia kombinacya niebyłaby mię pozbawiła światłych i lojalnych rad męża, który od lat dwudziestu, tyle mi dał dowodów swojego poświęcenia. Jako dowód mojego szczególnego zadowolenia mianuję WPana W. Oficerem legii honorowéj, a spodziewam się, że zdrowie WPana pozwoli mu późniéj, nowe oddać mi usługi.

„Zaczém proszę Boga, aby miał WPana w swéj świętéj opiece." *Napoleon.*

— Tu następują dwa dekreta, z których jeden mianuje p. de Persigny W. Oficerem legii honorowéj, drugi p. Billault ministrem spraw wewnętrznych.

— 3% 73, 45. Renta 4½% 98 fr.

Rossya.

Czytamy w *Lloydzie* list z Petersburga pod datą 15 czerwca: „Wczoraj o 2½ godzinie po północy odeszły stąd ważne depesze do Niemiec. Domyślają się, że tym samym kuryerem (wyższy urzędnik ministerstwa spr. zagr.) odeszła odpowiedź Cesarza na przybyłą tu 10go notę austryacką. Odpowiedź ta mało komu znana. W Rosyi umieją zawsze chować tajemnicę, a tém bardziéj teraz, gdzie rzeczy groźną przybrały postać. Sam nawet Cesarz, który dawniéj w stosunkach towarzyskich szczególnie lubił zachowywać pewne *laissez-aller*, od chwili „niewyżałowanych" wyjaśnień, w najpoufalszém nawet kole jest milczącym. Szczególnie zaniechał swoich wylań się przed posłami zagranicznymi, a w stosunkach z nimi objawia się pewna sztywność, która od niejakiego czasu stała się modą we wszystkich towarzystwach petersburgskich, w zwykłém nawet życiu. W najweselszych salonach panuje dziś zimno kostnicy. Rozmowa o polityce lub wojnie z cicha tylko się toczy. Cesarz nie znosi, żeby się tém zajmowano. Kto nie ma usposobienia aby bawić szumnemi frazesami, albo podziwiać śliczne branzolety pani Bibikowéj, Sołtykowéj, Czerniszewowéj, Elżbiety Benkendorff i hrabiny Kleopatry Kleinmichel, z armat tureckich zrobione, albo kto nie chce na angielskiém wybrzeżu u pani bar. Karoliny Stieglitz deklamować najzjadliwsze wiersze francuskie przeciwko Zachodowi i państwom niemieckim, albo, kto wreszcie nie słucha biuletynów bitew umyślnym kuryerem sprowadzanych z Bukaresztu przez księżną Tatjannę Potjemkin, na nadzwyczajnych jéj wieczorach lub rannych zebraniach, ten rusza ramionami, milczy, a

---

ny poetycznéj zaleca, ona przyswoiła sobie wyłącznie. W czem jest ta niepoetyczność Szyllera, objaśni najlepiej zdanie Goethego, w rozmowach spisanych przez Eckermana.

„Szyller — powiada on — zawsze uwielbiał metafizykę, jałową samą przez się, która go ciągnęła w nadaremne zacieki, w tą prawdziwie umysłową torturę. Z tąd niektóre jego karty noszą piętno fałszu i kłamstwa; jenialny ten pisarz zadawał sobie tysiące mąk, aby wyłamać się z prostoty, i wzbić się do eteryczności, do czystego idealizmu. Próżny wysił! poezya bowiem tylko w grunt rzeczywisty powinna zapuszczać korzenie; ideał uczucia raz odcięty od prawdy jedynéj swéj potęgi, znajdzie się zawieszony w takiej mglistéj otchłani, że niewiedzieć co z nim począć.....

„Niebyło rzeczy którejby nierozbierał, i nieodnosił do filozoficznych kategoryj; pierwsze drgnienie serca, pierwszy poryw wrażenia głuszyła w nim potrzeba rozmyślania i zdawania sobie sprawy z wszystkiego.... Piękny boży świat niebył dlań przedmiotem głębszych studiów. Zniżać się do tych postrzeżeń czuł wstręt i niemiał woli potemu; dla tego wszystkie krajobrazy zawarte w Wilhelmie Telu, nie są owocem jego osobistych wrażeń, lecz dokumentów dostarczonych przezemnie, którym on umiał mocą prawdziwego poetycznego jeniuszu wyraz rzeczywistości nadać."

To więc co ujmowało prostocie i poetyczności Szyllera, ta nieszczęsna metafizyka, ta wymęczona abstrakcya, stało się żywotnym zasiłkiem Deotymy. Sam styl jéj, sam sposób obrazowania wyraźnie pokazują na czem były szczepione. Dla kochających i czujących poezyę to niedość, to mało — ale dla improwizacyj, aż nadto wystarcza, bo jéj użycza pewnéj pompatyczności, pewnéj podniosłości stylu i myśli, mającéj wszystkie pozory liryzmu, wszystkie ułudy szczytnego natchnienia. — Lotne te słowa i obrazy, póki je druk nieutrwalił, musiały robić na słuchaczach nielada efekt; bo lubo improwizatorka w razie danym niemoże być zawsze pod wrażeniem rzuconego jéj przedmiotu, wszakże przy rozległem oczytaniu, przywoławszy pamięcią cokolwiek napisano o nim, przykrawuje go do raz obranéj formy, a choć nie jest w stanie w tyle rozmaitych obrazów i porównań rozgrzać gorącem swego uczucia, lub wyrywać je z pod serca — zawsze zostaje jéj środek tłumaczyć ich naturę, wykazywać estetyczne piękności, i tu owdzie wplatać pożyteczne sentencye. Duch działa tu na innéj drodze: wiedza służy mu za środek i za cel. Dziwno mi tedy było kiedy Deotymie przypisywano jakieś sybillińskie wieszczenie; jabym to nazwał ideologicznem rojeniem, dziś zdeskredytowanem jako owoc pychy chcącéj przesadzić i ewanielię i kościół. Wprawdzie Deotyma niewysnuła tego ze siebie, więc niema grzechu; dowiodła tylko słabéj strony improwizacyi żywiącej się sztucznemi sposoby, i wystrzelającej tak sztucznym kwieciem, jak owe rozkwitające wazony w ręku magika.

Któryś z naszych poetów miał to wszystko nazwać *poezyą wiedzy* — a chociaż to niebardzo zrozumiałe; bo wiedza nie może być czém innem tylko wiedzą, a poezya poezyą; jednakże słówko na pozór trafne, daleko więcejby objaśniało naturę tych improwizacyj, gdyby powiedzieć, że jest w nich *wiedza poezyi.* Deotyma — ani wątpić, zna tajemnice tego boskiego daru; umie poznawać jak biegły lekarz gdzie biją najsilniéj tętna życia, wie z czego się rodzą uczucia i namiętności; jak rozwijają się, jak giną; co je wzburza, co uśmierza — ale na ten cały warsztat wewnętrzny spogląda jak bogini z swego Olimpu, z daleka i przez mgły... Stopy jéj niedotknęły ziemi, toż i ta ziemia nieuniosła jéj wirowym pędem, i niepodała wieńca *passiflory,* o którym często marzy w swojéj krainie abstrakcyi — w Elizyum.

Powtarzam tedy, że własności i wymagania improwizacyi, zatrzymały Deotymę w sferze najmniéj poetycznéj, choć produkującéj wszystkie przybory poezyi — co wszakże niepociąga za sobą, aby z tak górującemi zdolnościami niemiała kiedyś trafić na prąd rzeczywisty. Z tego względu niegodzę się ze zdaniem p. Prusinowskiego, gdy twierdzi: że Deotyma niemiała młodości, że reflektuje i filozofuje jak starzec. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, iż tak pierwsza młodość, jak późna starość, mają wiele wspólnego. Starzec przebiegłszy drogę życia, robi summę swoich doświadczeń i postrzeżeń, i z téj wysokości pogląda na życie, a niemogąc brać w niém udziału, karmi go morałem lub filozoficzną formułą. Jest to dydaktyka, spotykana zawsze na schyłku pewnych kreacyjnych okresów... Z drugiéj strony, młodość w przeczuciu przyszłych kolei w praktyce życia, najpierwéj chwyta za owoc starych doświadczeń i ubiera się w gotowe formułki, jak chłopię w poważną perukę swojego ojca, którą przecież odrzuci, odkąd pozna, że mu własny jego kędzior do twarzy. — Młodość jak starość, zawsze bywa dydaktyczną; bo wprzód nim zetrze się z życiem, otacza ją nauka, karmi morał i sentencya; nic niezdobywa pracą wewnętrzną, ale do gotowego przychodzi i z tego też zasobu, jeżli się żyłka odezwie, snuje swą tkankę.

Ktokolwiek w młodości brał się do pióra, zawsze od dydaktyki poczynał....

Odłączając talent improwizatorki, fenomenalny prawie, uważam Deotymę w tym pierwszym okresie. Jaki będzie drugi? Nie wiem, i wyznaję, iż mimo usilnéj chęci zbadania dróg, któremi pójdzie, niepodobna mi było odgadnąć.

Davus sum non Edipus.

największéj, że się uśmiecha, czytając w niezamazanych czernidłem dziennikach, że stronnictwo niemieckie jest za pokojem, lecz przez rosyjskie zostało pokonaném, tak niejest. Stronnictwo niemieckie w Rosyi jest wszechmocne, kraj wprawdzie jest mu rzeczą obojętną, ale Cesarz wie, że się na nie zupełnie spuścić może i nawet bezpieczniéj jak na Rosyan. *Jene sers pas la Russie*, — powiedział pewnego razu hr. Nesselrode — *je sers mon mâitre Nicolas Pavlovitch*“ (ja nie służę Rosyi, lecz mojemu panu Mikołajowi Pawłowiczowi). Niemcy obowiązki swoje wypełniają sumiennie. Wpływ ich w ostatnich dziejach Rosyi zamienił się w granit. Któż nie zna w Rosyi tych słów, które Jermołów powiedział do Cesarza Aleksandra, kiedy mu ten dał do wyboru łaskę jaką: „Zrób mię W. C. Mć swoim niemcem.“

Hr. Nesselrode jest głową stronnictwa niemieckiego. Tak jak siedm miast greckich toczyło spór o Homera, tak również cztery państwa poczytują sobie za zasługę liczyć hrabiego między poddanych swoich. Familia jego pochodzi z Westfalii, a ponieważ ma tytuł hrabiego świętego państwa rzymskiego, przeto kanclerz kilka razy szczęśliwie odmówił przyjęcia tytułu hrabiego rosyjskiego. Wszelako z największém zaparciem się samego siebie przyjąłby tytuł książęcy, gdyby mu go ofiarowano. Tymczasem poprzestaje na ogromnych dobrach, które posiada w południowych i zachodnich stronach Cesarstwa, w darze od Cesarza, i taką ma namiętność dla wzorowych swoich owczarń, iż powiadają, że w roztargnieniu przedłożył raz Cesarzowi do podpisu, zamiast ukazu, cennik wełny na targu. Hr. Nesselrode rozpoczął dyplomatyczny swój zawód za Cesarza Pawła. Doszedł on tak jak wielu innych za pomocą płci pięknéj, lubo osoba, do któréj się był zwrócił, a raczéj która się do niego zwróciła, nie świetniała nigdy urodą. Hr. Nesselrode jest mały i ruchliwy. Dyplomatyczny talent jego i jego przebiegłość są znane całemu światu; nikt niezna Cesarza lepiéj nad niego, a ponieważ wypróbował on tę skałę, przeto wystrzega się, żeby się o nią nie rozbił. Hr. Nesselrode jest wszechmocny, ale kiedy usłyszy wyraz *je persiste*, wtedy rozwija taką giętkość, iż do najdziwniejszych doprowadzić umie przeciwieństw. Karty drugą są jego namiętnością.

Oprócz pieniężnych ofiar demonstracyjnych, które Demidow tak obficie poniósł w takim ogromie na tę wojnę (arystokracya petersburgska zwie Demidowa *le débonapartisé*), wpływają jeszcze dość często znaczne dary pieniężne, które obowiązkowy patryotyzm wnosi do mocno podebranego skarbu. I familia cesarska dużo wniosła do budynku na *bolszoj storonie.* (Cesarzowa oprócz kosztów utrzymania dworu swego pobiera rocznie 600,000 rsr.; W. Ks. następca 300,000, żona jego 150,000, dzieci ich aż do pełnoletności lub wyjścia za mąż 50,000; reszta dzieci Cesarza pobiera po 100,000 rś. aż do pełnoletności a późniéj 150,000. Córki i wnuczki po milionie posagu).

Z ministerium wojny wysłano dzisiaj przynajmniéj 8 gońców. Żołnierze przybywają i wychodzą masami. Przeglądy wojsk odbywają się codziennie. Na Newie robią przygotowania zastraszające cichych mieszczan petersburgskich, a które więcéj każą się obawiać, aniżeli się zdarzyć może. Fortyfikacye stawiane przy ujściach, lubo Cesarz je uznał wybornemi, nie odpowiadają zupełnie celowi swemu. Niedawno puszczono w obieg za 6 mil. rsr. nowych biletów bankowych. Cholera wzmaga się.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W czasie ostatnich wyścigów w Berlinie, koń księcia Sułkowskiego „Melon“ kupiony niedawno w Londynie za 6000 talarów, złamał krzyże.

— Dnia 19 czerwca umarł w stołecznym zamku swoim panujący książe Henryk LXVI. Reuss Schleiz, najstarszy wiekiem lubo nie liczbą z rodu swego. Urodzony 1785 r. panował od roku 1818. Po nim następuje na tron brat jego także Henryk oznaczony liczbą LXVII. Rodzina ta w któréj wszyscy zwą się Henrykami, obeszłaby się bez imion chrzestnych, i przy chrzcie możnaby dzieciom jej dawać tylko same cyfry dla odróżnienia.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 27go do dnia 28go czerwca: Borno z Bytomia. Franciszek Rupp von Ehrenstrom, Józef Böhm, Antoni Neuning z Wiednia.

Wyjechali: Cypryan Nieniewski do Polski. Jan Hofmann, Emeryk Szabo do Pragi. Prot Żuk Skarzewski do Przyszowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 czerwca. Dowóz pszenicy do Michałowic wynosił zaledwie 500 korcy, i z tego 200 tylko na sprzedaż, reszta z dawnych umów. Płacono ją na granicy 60—61 złp., niejakie umowy na przyszłość chciano zawierać, ale szlachta żądała od 65 złp. do 10 r. sr. i to na małe ilości. Tu mimo małego dowozu sprzedaż szła bez ruchu i z tego nawet co przywieziono część poszła na wsypki. Pszenicę płacono po 18—19 złr., żyto po dawnéj cenie, z okolicy przywiezione w małéj ilości. Na pszenicę chciano zawierać umowy, lecz żądano za nią 20 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28 czerwca:* — Metaliki 5-pr. $86\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 76. — Metaliki 4-pr. $69\frac{1}{4}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $129\frac{1}{4}$. — Londyn 12 kr. 29.— Paryż $150\frac{1}{2}$.— Akcye Bankowe 1276. — Akcye kol. żel. półn.— Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 28 czerwca. Banknoty. austr. ż. $84\frac{1}{6}$ pł. $83\frac{2}{3}$. Pruski kurant ż. 109, pł. $108\frac{1}{2}$.—Ruble srebrne nowe ż. $103\frac{1}{2}$. pł. $102\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery staro ż. 110 pł. 109.—Imperyały ż. 35 4, pł. $34\frac{5}{6}$.— Dukaty austr. i holend. ż. 20 $\frac{1}{2}$—pł. 20 $\frac{2}{3}$.—20frankowe ż. 35— pł. $34\frac{4}{5}$. Listy zast. pol. ż. $95\frac{1}{2}$ pł. $94\frac{2}{3}$.— Listy Zast. galic. ż. $94\frac{1}{4}$ pł. $93\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

ad Pr. N. 1716. **Kundmachung.** (589)

Iz Gemässheit des hohen k. k. Armee-Ober-Commando-Erlasses vom 17. l. Mts Sect. III. Abth. 3. Nr. 2557, wornach der Ankauf der Cuirassier-Remonten hierlandes zu sistiren ist, wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass derlei Remonten, im Falle dieselben vollkommen tauglich sind, nur noch bis 10. Juli l. J. von den hierländigen Remonten Assent-Commissionen angekauft werden dürfen.

Vom k. k. IV. Armee-Commando.
Lemberg am 25. Juni 1854.

Uwiadomienie.

W skutek reskryptu Wysokiéj c. k. naczelnéj komendy Armii z dnia 17 b. m. Sekcyi III. Oddziału 3. L. 2557, mocą którego pokup remont dla kirassyerów w tym kraju wstrzymany jest, niniejszém do powszechnéj wiadomości z tém podaje się, że takowe remonty w razie ich zupełnéj zdatności, jeszcze tylko do 10go lipca r. b. od tutejszo-krajowych kommissyi Remont assenterujących zakupione być mogą.

Od c. k. kemendy Armii IV.
Lwów dnia 25go czerwca 1854.

Ad pr. N. 1543. **Kundmachung.** (580—3)

Zu Folge telegrafischer Depesche des h. k. k. Armee-Ober-Commando vom 7 l. M. ist der Bedarf an leichten Fuhrwesens-Zugpferden im Ganzen gedeckt, daher der Ankauf dieser Gattung Pferde zu sistiren.

Hievon geschieht mit dem Beifügen die Verlautbarung, dass mit Rücksicht auf die Begünstigung, den Pferde Ankauf im Falle der Einstellung noch durch 14 Tage fortsetzen zu dürfen, die Remonten Assent-Commisionen angewiesen werden; *leichte Fuhrwesens-Zugpferde*, insoferne sie tauglich sind, nur noch bis 30 d. M. zu assentiren.

Der Ankauf der übrigen Pferde-Gattungen dauert noch fort.

Vom k. k. IV. Armee-Commando.
Lemberg den 11. Juni 1854.

Uwiadomienie.

Według telegraficznéj depeszy wysokiéj c. k. naczelnéj komendy Armii z dnia 7go b. m., jest już potrzeba lekkich koni dla furwezów zupełnie pokryta, i dlatego pokup tego gatunku koni wstrzymany.

O czém z tym dodatkiem do wiadomości podaje się, że przez wpływ na uwzględnienie pokup koni w razie wstrzymania jeszcze przez dni 14 trwać może, kommissyom assenterującym polecono jest: *lekkie konie zaprzęgowe dla furwezów*, jak daleco one zdatne są, tylko jeszcze do 30go t. m. assenterować.

Pokup reszty gatunków koni trwa ciągiem daléj.

Od c. k. Komendy Armii IV.
Lwów dnia 11go czerwca 1854 r.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 27 czerwca.

∞ „Zbliżamy się powoli, ale *śmiało* i *stanowczo* do wielkiéj chwili i do ważnych wypadków.“ Słyszałem słowa te wczoraj z ust jednego z wysokich urzędników państwa. *Przekonanie*, że jeżeli gabinet petersburgski nie przystanie na opuszczenie Księstw Naddunajskich, Austrya wystąpi z bronią w ręku, staje się tu coraz ogólniejszem, gdyż się opiera na tem drugim pewniku, że taka jest rada ministrów i wola samego N. Pana. Konwencya zawarta 14go b. m. w Carogrodzie między Austryą i Portą, określiła wyraźnie przyjazne między temi dwoma państwami stosunki. Co do takiego obrotu, w początkach i aż do końca przeszłego roku przychylnéj c. k. gabinetu dla Rosyi polityki stało się powodem? Dwie jak powiadają ludzie wysoko stojący rzeczy: 1) pewność, którą w ciągu ostatnich kroków dyplomatycznych zrobionych w Petersburgu gabinet tutejszy otrzymał, że Rosya uchylając się od przyrzeczeń w Ołomuńcu, godziła na zajęcie zupełne i wcielenie Księstw Naddunajskich. 2) Zapewnienie solenne i niezmienne państw zachodnich, a szczególniéj Francyi, że przystąpienie Austryi do wspólnego z niemi działania nie wystawi na żadne niebezpieczeństwo jéj posiadłości włoskich i spokojności całego półwyspu.— Polityka konserwacyjna i interessa materyalne, tak w Turcyi jak i na całéj przestrzeni środkowéj i zachodniej Europy, sprowadziły naprzeciw uporowi coraz groźniejszemu Rosyi, tę jedność, jaka natchnęła ostatnie oświadczenia konferencyi wiedeńskiéj i jaka dalszymi krokami czterech państw dalej ma kierować.

Co do Austryi, polityka ta stała się polityką nietylko gabinetu, ale polityką Cesarza. Nominacya jen. barona de Hess na naczelne dowództwo, miała na celu ostrzeżenie Rosyi, w chwili może ostatniéj, że ta polityka wiernie i energicznie w czyn wprowadzoną zostanie. Ludzie przeciwnéj opinii, dali się słyszéć z pewnym rodzajem opozycyi ale musieli umilknąć. Natężenie umysłów, jak łatwo pojmiecie jest ogromne. Wszyscy oczekują z niecierpliwością odpowiedzi z Peterburga. Od niéj zależy rozstrzygnienie. Jeżeli będzie odwłoczną, wojska austryackie wejdą do Wołoszczyzny i dyplomacya zrobi nowe do Petersburga wezwanie.

Między osobami sądzącemi o sytuacyi w duchu polityki rosyjskiéj, jest mniemanie że gabinet petersburgski od dawnych swych postanowień nie odstąpi. W takim razie odpowiadają tutejsi ludzie stanu „zmusimy go do porozumienia się.“

Z drugiéj strony wiadomości urzędowe z Bukaresztu donoszą, że oblężenie Sylistryi opuszczone, i że się Rosyanie cofają na wszystkich punktach.

Listy z Jass mówią przeciwnie, że ogromne siły koncentrują się w Multanach i że nowe wojska ciągną nieprzerwanie z Bessarabii. W tych dniach musi się wszystko wyświecić.

Książę Metternich miał przed wyjazdem do Königswarth długą naradę z hr. Buol de Schauenstein.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27go czerwca. *Monitor* donosi z Wiednia 26: „Oblężenie Sylistryi zaniechane. Rosyanie opuszczają Wołoszczyznę. Halil pasza udaje się do obozu Omera paszy dla ułożenia z marszałkiem St. Arnaud i lordem Raglan dalszych operacyj wojsk sprzymierzonych.

Hermansztadt 27go czerwca. (*Koresp. Austr.*) Massa wozów transportowych wszelkiego rodzaju ciągnie z Bukaresztu do Fokszan. Jenerał Schilder umarł 23go, hr. Orłow wyszedł z niebezpieczeństwa. Jenerał Budberg oświadczył deputacyi bojarów w Bukareszcie, że o opuszczeniu téj stolicy niema jeszcze mowy. Wszakże marsze z Wołoszczyzny do Mołdawii odbywają się nieprzerwanie.

Zemuń 27 czerwca. Przybył tu dzisiaj Achmet pasza z pilnemi depeszami z Carogrodu, i bez zatrzymania udał się w dalszą drogę do Wiednia.

Belgrad 26 czerwca (z *Pressy*). Odpis traktatu między Austryą i Portą względem ewentualnego zajęcia Księstw Naddunajskich udzielony został tutejszemu paszy. Achmet Effendi przejeżdża dzisiaj tędy do Wiednia, w celu zamiany ratyfikowanych traktatów. Rosyanie zabierają z Wołoszczyzny wszystkie archiwa, i chcą podobno i milicyą wołoską zabrać z sobą do Fokszan.

Położenie rzeczy jest takie: jeżeli wiadomość, za którą pewna wiarogodność źródła przemawia, nie zostanie pochwyconą w chwili, gdy się ukaże, i wnioski, jakie nastręcza, nie wyprowadzone natychmiast— próżno o niéj późniéj rozprawiać, skoro wpadnie w odmęt najsprzeczniejszych tłumaczeń i w przepaść nieskończonych domysłów. Wiadomość o przyjęciu noty austryackiéj przez Cesarza Mikołaja podjęliśmy tak, jakby była prawdziwą i napisali myśli nasze w artykule wstępnym o nowéj fazie sprawy wschodniéj, jakąby krok takowy przez Rosyą uczyniony otworzył. Dzienniki wieczorne wiedeńskie nie potwierdziły jéj jeszcze — ale wszystkie ruchy wojsk rosyjskich są w kierunku z jednéj strony, Dunaju, to jest Tulczy, z drugiéj strony Mołdawii, a więcéj niz wszelkie te skazówki przemawia za przyjęciem noty przez Rosyą list ważny korespondenta naszego wiedeńskiego, który niejako za wstęp do wiadomości o koncessyach ze strony Rosyi uważanym być może. Bądź co bądź, czekać wypada. *Débaty* przed dwoma dniami podały w artykule trzy alternatywy: albo Cesarz Mikołaj przyjmie, albo odrzuci, albo odpowiedź będzie odwłoczna, i we wszystkich trzech wykazywały jakie według nich będą następstwa. Rozebraliśmy dzisiaj pierwszą, jeżeli wiadomości nasze nas omylą, powiemy co myślimy o innych.

Pressa donosi między innemi, iz jen. Lüders tak jeszcze jest chory, iż go musiano nieść do Bukaresztu. *Sun* pisze o śmierci tego jenerała, lecz wiadomości jego są starszéj daty.

Zeit podaje wiadomość, iż książę Menszyków przydzielony zostaje do księcia Paskiewicza i obejmuje naczelne dowództwo wojsk w Księstwach Naddunajskich, i że w tym celu niebawem do Jass przybędzie.

Z teatru wojny na Baltyku donoszą tylko o blokadzie Rygi, do któréj żaden statek nie przybił od 1go czerwca. Ztamtąd wysłaną została deputacya do Napiera od właścicieli statków neutralnych, aby im pozwolono wypłynąć. Z floty zdejmują plany wysp nadbrzeżnych Finlandyi. 4 okręty wojenne stanęły pod Ny-Carleby w tym samym celu jak w Brahestadt.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	328‴51	+ 19° 7	52 6	ppn. zachodni b. słaby	pogoda z chmurami		+ 23°3	+ 10°6
„	10	328 99	+ 16° 0	75 0	północny „	„			
28	6	329 44	+ 13° 4	89 8	zachodni „	pogoda	przy poziomie mgła		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.

№ 1. Kraków 1 Stycznia — Niedziela. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Ceny:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
ZAWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 grudnia.

Rzeczą jestto całkiem i wyłącznie pismu naszemu właściwą, że w kwestyach prawie wszystkich, a zwłaszcza też w politycznych, niemoże
żadną miarą przyjść do dysk
stawić kwestyą, opisać ją, d
jakie nas stać, wolno nam ro
broszurę nawet krytycznie, le
dą nasze zdania i opinie nie
Przyczyny tego są wiadome,
aby nieutrudniały wielce wyd
pisma, dla którego bądź co b
żeli nie jest koniecznym żywio
dnie największem zajęciem i
my solą attycką każdego rozu
jeżeli rozbiór lub krytyka przed
miot lub kwestyą, to właściwi
potrafi takową rozświecić. Dl
żemy, lubo sposobność do te
łatwo się nastręcza, czynimy
skoro góra do Proroka przyjś
rok poszedł do góry. Tak i
u siebie mieć nie możem szu

Przed kilką tygodniami sta
czytelników z broszurą, w
dziennika *La Presse* usiłowa
kę, nad którą sfinks europejs
dziewięciu miesięcy. Według
w pisemku *Solutions de la que*
wiązał wszystkie dotychczaso
dniéj „rozwiązania" wyjąwszy
Ta została pod zasłoną tajem
Tymczasem bój się toczy, w
padkami, noty gonią noty, a
stość nie mało przyczyniéby
wszechnego zobojętnienia um
kich teoretycznych rozstrzyg
nie jest. Ilekroć bowiem spraw
chodzi jakto mówią na stół,
kilku myślących ludzi zejdzie
przebiegłszy koło mniéj wię
wnych nowin, mniéj więcéj
dających domysłów, wniosk
rozmowa zamyka się pytaniem
czy?.... I znów występuje teo

stósowne do stanowiska, do sympatyi i zasad jakich kto jest stronnikiem.

Nic przeto naturalniejszego, jak że kiedy kto rzuci na głos swoją opinią, i to opinią przyszło-
cą, a skreśloną
Girardin, wyw
y o opinii co n
lyskusyi o niéj
iosły ją najżyw
badwa te orga
rugi półurzędow
esztą do przewi
ra wiadomo, iż
lległą zapomoc
wiołami ma by
lowa, toleranc
France utrzy
u, kwestya nie
wia ona następ
stanowiska sam
Turcya nie m
yi, działający
ami, przeto jest
chcieć utrzyma
mi warunkami,
cieć ją utrzyma
by zaś była ż
sya w pochodzi
a. *Gazeta* utrz
awna obrała s
ienia i po częś
ez p. Girardina
to coraz słabs
nadto, że Tu
e dlatego, że
lnego składać n
m.
, który sam w
u czynione odp
Gazety składaj
iego nie na we
na ciągłe mięs
o sprawy. Cyt
a historya, a g
Twierdzi, że

w jakim jest, Turcya potrzebuje pomocy, lecz zarazem dodaje, że gdyby nastąpiła zmiana i ciągłym parciom zewnętrznym położono tamę, opieka stałaby się całkiem niepotrzebną. We-
chwila teraźniejsza i wysilenie Tur-
éj groźna jéj postawa, ukazuje dosta-
przyjęte reformy przez nią skutkowa-
st żywą. Nakoniec ostatni zarzut od-
sta argumentem, że *Gazeta* opiera się
ościach, które według niego wikłają
są synonimem wojny; gdy tymczasem
konkluzyi swojéj, aby Turcya stanęła
arem wolności, która ułatwia wszystko
imem pokoju. Narodowości według nie-
dają *panowaniu*— wolność zaś odpo-
ieczeństwu w systemacie rządowym.
pozna w téj odpowiedzi walecznego
ego pióra redaktora *Pressy*. Jakeśmy
szukamy dyskussyi u drugich, przeto
sobie krótkich w tym sporze uwag.
decydować, czyli Turcya jest żywą lub
dzisiaj? Wydaje nam się ona bardzo
tego podobno można być pewnym,
rzyjęła w rzeczywistości systemat p.
niebawem widzielibyśmy ją trupem.
być Turcyą, możeby była czém in-
nie wchodzimy. Turcyi, jaką znamy,
wyobrazić sobie niemożem, a w cy-
Turcyi p. Girardina, miejsca dla ko-
sz. Mięszanie się w sprawy państwa
go obcych wpływów, ważną bezwąt-
łabości jéj odgrywa rolę, lecz czyliż
o wmięszanie się niejest dowodem sła-
bierzeż tu p. Girardin przyczyny za
zykłady, *które stawia, mogłyby prze-*
posłużyć, a w każdym razie jest tu
aniu tém *circulus vitiosus*, który jako
n być nie może.
rdin podobnie jak w broszurze tak i
zi, posługuje się dzisiejszém chwilo-
eniem Turcyi jéj armią, flotą, licznym
, ofiarami, słowem stanowiskiem jakie
oby dowodem postępu i skutków przy-
wilizacyi, a co większa, jakoby rękoj-
éj jéj żywotności. Publicysta francuski

CZĘŚĆ LITERACKO-A

STARY I NOW

Dobry to jest u niektórych słowiańskich ludów obyczaj zbierać się w rodzinne i przyjacielskie kółka dla *spotkania* Nowego Roku. Rozmowę pełną wspomnień i nadziei przeplatają kielichy wznoszone z pożegnaniem gasnącego a z powitaniem wschodzącego Roku. Chwila ta ma wiele poezyi: z uderzeniem dwanastéj godziny zdaje ci się, że los nowe strony naciąga na lutni życia, ażeby zagrał jąkąś nieznaną ci melodyą i wybił z pamięci każdy ton bolejący i nieharmonijne brzęki. — Z resztą, ten Nowy Rok wydaje ci się koniecznie jako postać alegoryczna, ale razem i rzeczywista; niby piękny młodzieniec uśmiechliwy, zalotny, zlatujący na ziemię z ogromnym orszakiem emblematycznych geniuszków mających roznosić bogactwa, urzędy, dostojeństwa, posażne panny, pieniężnych kawalerów, wieńce sławy, zwycięztwa, czerstwość zdrowia, tańce i zabawy; jak znowu Stary Rok, powinien mieć postać zgarbionego staruszka o kiju, coś nakształt Szekspirowskiego Lira, ociemniałego i zubożałego, do którego nikt się już przyznać niechce, bo już od niego niema się czego spodziewać.

Rozmyślając nad tém — a było to właśnie wczoraj —

wyczekać do półno
Niewiem czy w
tek rzeczywistego
y maryackiéj wybij
manem lekkiéj mg
częły się tworzyć obłoczki, błękitnawe o pozłocistych rąbkach, i — zapewne niedowiarkowie poczytają to za senne złudzenie — ukazały mi się dwie postacie z przeciwnych stron unoszące się ku sobie na tych obłoczkach. Rzecz to niezawodna, że wiara nasza i wyobrażenia mogą wiele odgadnąć z tajemnic ukrytych cielesnemu oku; a że tak jest, przekonałem się porównywając te dwie postacie z alegorycznemi figurami Starego i Nowego Roku. Podobieństwo znalazłem uderzające. Stary Rok skulony, pomarszczony jak bankrut, zwolna pełznął wieziony na grzbiecie ostatniéj godziny, kiedy Nowy Pan wjeżdżał szumnie rydwanem ciągnionym przez pory, miesiące, tygodnie, dnie i godziny... Spotkanie się dwóch potentatów porwało całą moją uwagę. Wnosiłem, że Nowy Pan ani spojrzy na chudeusza; ale przekonałem się, inaczéj; powitał go bowiem uprzejmie, jakby młody jenerał starego, doświadczonego hetmana; podał mu nawet rękę, którą staruszek z dość szyderczym uśmiechem uścisnął; dając niby do zrozumienia: niezadzieraj nosa, bo kiedy cię jedne po drugich odbiegną miesiące, tygodnie, dnie i godziny, spełznie twoja pańskość, uroda, i będziesz takim samym jak ja żebrakiem.

plomatycznem powitaniu, wszczęła się mię-
zmowa, zapewne także dyplomatyczna, bo
sobą rozmawiali, wszelako niemógłem z niéj
program nowy władzca z sobą przynosi. Sta-
był otwartszym, a to z prostéj przyczyny, że niemiał co ukrywać, albowiem szaty jego, podobne do szaty arlekina, pozszywane były z samych afiszów, a sakwy na plecach składały się z dziurawych pęcherzy — Nowy zaś władzca szatę miał białą, i pełno pęcherzy wydętych — nadziejami.

— Jak widzę — mówił Nowy Rok z pewném uszanowaniem — niepróżnowałeś szanowny mój poprzedniku! Gęstemi wypadkami zapisane twoje szaty...

— Robiło się co mogło! odparł staruszek z udaną skromnością.

— I jabym chciał pokazać się godnym następcą; ale im więcéj się wpatruję, tém większą czuję obawę, czy sprostać potrafię. To przecież Alcydowe prace Waszmość dokonałeś mój Mości Dobrodzieju! Tu Czarnogóra się rusza i — dobija się pewnéj niepodległości — tam dyplomacya występuje do boju i sciera się przez osiem miesięcy, Europa ma wytężone oczy: pół świata zakłada się, że spór zaleje się atramentem — drugie pół, że krwią — i druga połowa wygrywa: Dunaj się rumieni... A toż co znowu przez Boga! Od brzegów Missisipi po Archangiel wszystkie stoły się kręcą! i głowy się kręcą — stoły gadają — cóż to, czy ludzie tak już wszystko przegadali, że

№ 23. Kraków 28 Stycznia — Sobota. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 ½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 s

W pośród całego szeregu
rych się składa obecnie poło
dniéj, komplikacyj tak przev
każda jak owa toga Fabiu
w fałdach swoich piastuje,
nych, że każdy postawiwsz
rozwiązania, całą odpowiedz
zamieścić jest przymuszony
wniosek wydaje się śmiałoś
tość aniżeli zadziwienie; sł
szczególnego a dla rozumow
fortunnego zbiegu okoliczność
ła na pozór, zwróciła naszą
czenie jakie jéj następne wy
W ostatnich listach odeb
szą *Débaty*, że Stolica Ap
zamyśla w kwestyi Miejsc
widzeniu, a raczéj w obawie
dnia na czyjąkolwiek z resz
odbije się nieszczęśliwie na
Miejsc Świętych, Papież w
danych przez dziennik rzecz
pracować odpowiedź dłuższ
niektóre zarzuty i dowodzen
tach rosyjskich o téj kwesty
ta skoro skończoną będzie,
waną mocarstwom, a w koń
niku *Civilta Cattolica*.
Przypomnieć tu musimy
cośmy obszernie w r. z.
w kwestyi Miejsc Świętych
ście bycia w ówczas na
(Patrz *Czas* z r. z. N. 123
mu w téj kwestyi, upraszcza
wadza na właściwe pole,
twia nie jednemu mocarstwu
udziału. Dwór rzymski nie
téj chwili z przyczyn wy
wiadomych. Jeżeli wiadom
tach się potwierdzi, snać,
niły. Roztropność i trafno
do każdego kroku, są to t
binetu Watykańskiego. M
necie, albowiem forma w
deklaracya, miałaby raczé

się, iż przypuszczam
lubo właśnie owa fo
naprzód zapowiedzi
w pewną wątpliwość.
m bowiem razie, w
le choćby najmniejsz
się Rzymu w tym
yi w ciągłéj dyskusy
ewność, czego nawe
Jerozolimy dokazać
ewidzeń, że kwesty
dym razie jeszcze wy
tpić nie może, ktoko
wym prawdziwym p
wy i bezstronnie się p
westya Miejsc Święt
m sprawy Wschodni
węzłem politycznym
pomnę. Sprawa W
ązać się może w Ko
: lecz w tym razie
esie się znów do Gr
będzie swego ducho
ecznego rozwiązania.

lnik rolniczo-przem
głoszenie:
jącém się ogólném zg
owarzystwa Gospodarc
rozbierane będą następ
doświadczenia robiono
wą kukurudzy na ziar
zy obfitym zbiorze, w
dojrzewa? Czy i o ile
kurudzy motykami, mo
gowemi? Czy zbiór z
stąpi w gorzelnictwie
a ziemniaków? Jaki s
na okowitę i z jakim
ydatki?
uprawa roślin pastewn
ia się w naszym kraj
wielu miejscach zakł
szanowni gospodarze
oświadczeniu oparte:
owicie trawy i zioła
ości ze względem na g
yny, jako i przy zakła
ystych najwięcéj korzy
ospa owcza w naszyc

sto się zjawia i niesłychane szkody w chodowli o
szczepienie ospy owcom, klęsce téj
i zapobiega, wypadałoby wyjaśnić:
ospy jagniętom jest lepsze i korzy-
ni czy na wiosnę?
ogólnego nieurodzaju owsa, wielu
armieniu koni i bydła, rozmaitych
armów używać musi; w niektórych
ją w tym celu kasztanów, w innych
tp. Ogłoszenie doświadczeń z temi
owicie co do ich pożywności, spo-
nwentarzom, wielką dla krajowych
sługą stałby się mogło?
osób gospodarze nasi korzystali tak
erykańskiéj, jako i zwyczajnéj upra-
dla bydła? i jaki wpływ pasza ta
odajność krów, w porównaniu z ko-
esparcetą, wyką, burakami i trawą

elu naszych gospodarstwach kości
z są używane, raczą ci, którzy nie
w na nabycie, urządzenie i oddanie
zu, wskazać: jakim sposobem pognój
i przed posianiem nim ziemi? jaka
ebna jest na morgę? jaki nakoniec
ek między kosztami na ten nawóz
korzyścią którą wydał?
mielu wszędzie prawie bardzo wiel-
rzyści, u nas ten przedmiot gospo-
zadko gdzie jest chodowany; a wła-
ów piwnych z daleka chmiel sprowa-
ni. Nastręcza się pytanie: dla czego
ma uprawiaczy — i czy chodowanie
większe rozmiary, mianowicie przy
tach, gdzie o nawóz łatwo, nieprzy-
iaczom znakomitych korzyści?
sze gospodarstwa górskie, mniéj ko-
e, mające glebę zimną, jałową, spło-
anie stósunków włościańskich i nieu-
ków do zupełnego niemal doszły u-
la dobra kraju zrobić wypada pyta-
osób najkorzystniéj dadzą się użyć te
zimne, od południa zasłonione, do
zu prawie nieprzystępne? Wzywamy
atłych gospodarzy, ażeby pod tym
elić raczyli swojego doświadczenia,

ielu miejscach naszéj prowincyi zajęto
gruntów, za pomocą rowków pod-
trzonych rurami glinianemi, faszyną,
kamieniami, byłaby bardzo naucza-
ć, jakie te urządzenia u nas wydały
o raczą szanowni ziemianie przedsta-
zez siebie w tym przedmiocie doświad-
ch ostatnich latach, w niektórych go-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KOMETY XIX. WIEKU

rzecz czytana na posiedzeniu pięciu akademij
przez ***P. Babinet***
Członka Akad. Umiejętności w Paryżu r. 1853.

(Dokończenie.)

Choćbym się miał wydać ciężko uczonym (ale gdzież się wynieść z poważną nauką jeżeli ją potępim w pałacu Instytutu?), powiem jednakże w kilku słowach, że komety tracąc swój wpływ na losy ludów, nabyły daleko większego i nowszego na umiejętności ścisłe, a to z powodu kwestyj wprzód nierozwiązalnych, które nam zgłębiać pozwalają.

Już za pomocą przeszkód (perturbacyj) biegu komety Enkego, zważono planetę Merkurego; wypadek to nadspodziewany! Późniéj, sprawdzi się znany już ciężar ziemi za pomocą komety Biela. Kometa Faye'a wykryje nam kiedyś massę Marsa; nakoniec kolega nasz Séguin, który dał życie i ruch lokomotywom, powziął i zrobił nam nadzieję, że komety przebiegając we wszystkich kierunkach około słońca, dozwolą nam za pomocą przeszkód jakich w swym biegu doznają poznać byt i ilość owéj materyi chaotycznéj krążącéj z planetami około słońca, a dostarczającéj nam tych ciekawych ciał meteorycznych, które z nieba spadłemi kamieniami nazwano.

Te to ostatnie są prawdziwemi próbkami pierwotnego świata wprzód nim materya słoneczna zbiła się w planety i księżyce, ale nie w komety, bo te są ciałami innéj natury umieszczonemi między planetami, z któremi nie mają żadnego podobieństwa.

Zachodzi tu jeszcze jedno ważne pytanie: czy narody uwolnione od zabobonów i strachu jakim tchnęły na widok komet stały się do dziś-dnia mędrszemi i oświeceńszemi? Czyli my zrzuciwszy z siebie jarzmo astrologii, wydamy się naszym potomkom wolniejszymi od przesądów, jak nam nasi ojcowie? Ich wierzenia były fałszywe, ale nie-śmieszne. — A ja się obawiam, aby tłumaczenia — jakie dają dziś zjawisku wirujących stolików, tak ciekawemu ze stanowiska fizyologii i mechaniki — aby tych naszych wierzeń nieuznano kiedyś i za fałszywe i za śmieszne!

„Jak też to ludzie mogli wierzyć kometom? — mówił mi niedawno pewien jegomość z klasy towarzystwa bardzo oświeconéj — Istotnie, miałbym ochotę zadać kłamstwo historyi. Ale — upadam do nóg — czekają mnie na jednym wieczorze, gdzie stoliki gadają. Oh! tam to dopiero prawdziwe cuda!"

I jakże tu zbijać podobne temu przekonanie? Oto najlepiéj czekać — czekać nim minie gorączka, nim minie szaleństwo, a i chory rozum przyjdzie do zdrowia.

Jeżeli ludzie razem wzięci są i będą zawsze ciż sami, to jest, chciwi cudów a nadewszystko gwałtownych wzruszeń — tedy należy przeciw téj zarazie namiętnéj łatwowierności położyć tamę ze znacznéj liczby *głów* spokojnych i myślących, któreby się oparły temu powszechnemu pociągowi — i czuwały nad godnością zdrowego publicznego rozumu. — Oto tutaj spoczywa jedna z tych ważnych misyj dziennikarstwa — a w tém ostatniém zaćmieniu rozumu (powiém: prawie całkowitém) dziennikarstwo nie ma-że sobie nic do wyrzucenia?...

Astrologiczne wierzenia przodków naszych ściągają dziś na usta nasze uśmiech politowania, — czyliż jednak nie było szlachetniéj przywiązywać losy narodów do wpływów niebieskich planet i komet, jak dzisiaj iść żądać wyroczni od jednego z najpospolitszych sprzętów już to pokojowych, już kuchennych. — O zaiste, jest to tyle co ubiegać się o pierwszą z fetyszyzmem plemion najpodlejszych rodzaju ludzkiego!!!

Z. A. O. K.

Nieznane szczegóły o ANTONIM MALCZEWSKIM.

W Zeszycie styczniowym Bibl. Warsz. czytamy zajmujący artykuł p. Wojcickiego pod napisem *Cmentarz Powązkowski* — w którym wymieniając nagrobki, przebiega życie tych, co pod niemi leżą — z kolei przychodzi na *Autora Maryi*, o którym podaje ciekawe szczegóły wyjęte z listu pani Zofii Rucińskiéj, pisanego z Berdyczowa 1850 r. — Oto są słowa jéj listu:

„Ś. p. Antoni Malczewski spokrewniony był ze mną; w domu mych wujostwa, a stryjostwa Antoniego, Xawerowstwa Malczewskich, w dziecińśtwie bawiłam, gdze